

KORRESPONDENCJE

Ochrona przyrody – teoria i praktyczna rzeczywistość

W ostatnich latach dla ochrony ojczystej przyrody zrobiono wprawdzie sporo, np. utworzono lub powiększono niektóre parki narodowe, ale zniszczono bardzo dużo. Za straty odpowiada zarówno niska świadomość ekologiczna społeczeństwa, chęć osiągnięcia doraźnych zysków, krótkowzroczność decydentów, jak i niedoskonałość przepisów prawnych. Powstają coraz bardziej absurdalne pomysły niszczenia resztek ojczystej przyrody, np. przystosowanie Odry dla barek o wyporności 3000 ton (do tej pory użytkuje się barki 500-tonowe). Oczywiście wszystko dzieje się pod hasłami „ekologii”, ale w praktyce nie znaczy to nic lub bardzo niewiele, a niekiedy jest to wręcz zasłona dla najbardziej antyprzyrodniczych działań. Wiele zabiegów podejmuje się dla zachowania pozorów i dla uspokojenia opinii publicznej (niestety podobnie jest na Zachodzie!). Przykładem mogą być ogłaszane niekiedy przetargi, których przedmiot bywa tak sformułowany, że często dopiero w bezpośrednich rozmowach można ustalić, o co właściwie chodzi. Ujawnia się przy tym dyletanctwo przyrodnicze, a czasami też zła wola wykonawców różnych ekspertyz. Aby nie być gołosłownym, podam tylko dwa przykłady: Krakowskie Biuro Projektów Dróg i Mostów w tzw. ocenie oddziaływania na środowisko autostrady Zgorzelec – Tarnów tak oceniło walory przyrodnicze terenów na Dolnym Śląsku: *„Połowa obszaru zajęta jest przez średnio cenne zbiorowiska łąkowe, druga połowa przez lasy – Bory Dolnośląskie – zaczynające się w okolicach Czernej, a kończące się w okolicach Golic. W lasach tych przeważają sarny, jelenie, dziki oraz ptactwo z przedstawicielami orla przedniego”*. W opisie odcinka na terenie województwa wrocławskiego zupełnie nie omówiono walorów przyrodniczych, natomiast cały rozdział „Ekosystemy” brzmi następująco: *„W celu ograniczenia negatywnego wpływu autostrady na otaczające środowisko naturalne proponuje się:*

- wykonanie przejść dla zwierząt,*
- wykonanie pasów zieleni dołączającej na obszarach przejścia przez tereny leśne,*
- wykonanie ogrodzenia autostrady”*.

Ocena taka wykonana przez biegłych z listy Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, z niektórymi zawartymi w niej sformułowaniami brzmi żałośnie i byłaby humorystyczna, gdyby nie waga problemu. Nawet merytoryczna dyskusja nie jest możliwa, ponieważ nie można jej prowadzić poniżej pewnego poziomu. Jak np. w oparciu o takie materiały dyskutować nad planowanym przebiegiem autostrady! Skwitować to można tylko kpiną i głębię zawartej w opracowaniu wiedzy przyrodniczej porównać z takim oto pełnym opisem zabytków Krakowa: *„Są one cenne i średnio cenne z występującymi tu przedstawicielami Kraka i Wawela”*. W tym świetle nie byłoby nietaktem zapytanie o wysokość wynagrodzenia za wykonanie tego „dzieła”.

Na tym przykładzie widać, jak ważną sprawą jest dokonanie w całym kraju rzetelnej waloryzacji przyrodniczej gmin. Mając ujednoczone materiały, byłoby trudniej wypisywać takie banały. Uważam, że planując wstępnie przebieg autostrad trzeba już wtedy zlecać wykonanie odpowiednio szczegółowej waloryzacji przyrodniczej (np. wraz z badaniami szlaków migracyjnych zwierząt).

Chciałbym tu jeszcze poruszyć sprawę metody przetargowego rozdzielenia zleceń na różne opracowania lub ekspertyzy przyrodnicze, w tym Ocen Oddziaływania na Środowisko (OOS). System przetargowy jest z pozoru dobry, tyle tylko, że zleceniodawca kieruje się zwykle zaledwie jednym kryterium: ceną oferty. Niekiedy dochodzi do tego jakiś bardzo krótki termin, zupełnie nie uwzględniający specyfiki badań przyrodniczych. I tu otwiera się pole dla różnego rodzaju cwaniaków. Powstały wyspecjalizowane grupy, powiązane niekiedy z przedstawicielami władzy, które specjalizują się w wygrywaniu przetargów. Kierują nimi często ludzie doświadczeni wprawdzie w stawianiu do konkursów (np. architekci), lecz nie mający zupełnie rozeznania odnośnie do specyfiki, niezbędnego zakresu i kosztów terenowych badań przyrodniczych. Nie ma też cenników na prace tego typu, a wręcz przez lata przyzwyczailiśmy społeczeństwo do wykonywania ich za darmo (z pobudek ideologicznych – ratowania ojczystej przyrody). Powszechnie wiadomo, że to co niewiele kosztuje ma także znikomą wartość i przypuszczalnie właśnie taka postawa przyrodników wpłynęła na niską rangę ochrony przyrody w procesach decyzyjnych w Polsce. Co innego np. geodeci, ich prace, choć mają podobny charakter, są z reguły bardzo kosztowne i nikt się temu nie dziwi, nie ma w tym zresztą niczego złego. Problem pojawia się wtedy, gdy konkretne prace, dotyczące np. waloryzacji przyrodniczej, oferent proponuje wykonać za 1/10 realnych kosztów (znów, jako przykład podam, że ostatnio dwa pełne operaty ochrony fauny dla górskich parków narodowych wyceniono na 15 000 i 20 000 zł). Nasuwa się uzasadnione podejrzenie, że będzie to próba wykpienia się mnóstwem ogólników, natomiast konsekwencje tego będą poważne i zapłaci za nie

oczywiście przyroda. Narzekanie na nieuczciwych naukowców niczego nie rozwiązuje. Wśród nich jest bowiem także pewien odsetek ludzi zdemoralizowanych, podobnie jak w każdej innej grupie społecznej. Rzecz w tym, że ludzie uczciwie planujący przyrodnicze prace terenowe nie mają żadnych szans w przetargach. Znam przypadki, gdzie sumiennie wykonane badania zatajano, aby nie krępować zleceniodawcy (przyrodnicy byli tylko podwykonawcami!).

Nasuwa się pytanie, jak ograniczyć tego typu praktyki? Jak uzdrowić przetargowy system rozdziału zleceń na przyrodnicze prace terenowe? W powstałej sytuacji, moim zdaniem, należy:

- dążyć do powołania listy rzeczywistych biegłych uprawnionych do wykonywania lub firmowania tego typu prac (z możliwością cofnięcia uprawnień),

- opracować cenniki na wykonywanie prac przyrodniczych w terenie, co pozwoli na bezstronną weryfikację ofert (wzorem mogą być badania geologiczne, geodezyjne itp.),

- obowiązkowo (z mocy prawa) recenzować wszelkie wykonywane ekspertyzy, oceny i opinie,

- wszystkie oferty po zakończeniu przetargu udostępniać do wglądu publicznego, co bodaj częściowo zapobiegne nierzetelnej konkurencji.

Sądzę, że przyjęcie takiego trybu postępowania chociaż częściowo zagwarantowałoby interesy przyrody, jednak i w tym przypadku niezastąpiona będzie rola niezależnych organizacji społecznych, patrzących decydom na ręce.

Zbigniew Jakubiec